

Kinga Dygulska-Jamro: Nie odsyłajcie ich do Korei Północnej

Koreańczykom z Północy nie pomaga nawet nadanie im statusu uchodźcy



Na podstawie umowy dwustronnej z 1998 roku, zawartej między Pekinem i Pyongyangiem, Chiny odsyłają uchodźców do Korei Północnej. Są to w większości kobiety, które po brutalnych przesłuchaniach trafiają do obozów pracy. Jeśli są w widocznej ciąży, to zmusza się je do aborcji. Poczęcie dziecka z obcokrajowcem, w tym wypadku z Chińczykiem, traktuje się bowiem w KRLD jako zdradę państwa i narodu.

Pekin najwyraźniej zapomniał, że szesnaście lat wcześniej podpisał międzynarodową konwencję o ochronie uchodźców i bardziej ceni sobie dobre układy z sąsiadem. W wyniku takiej polityki tysiące kobiet i dzieci, które stanowią 75 procent wszystkich uchodźców, umarło w obozach koncentracyjnych, lub zostało skazanych na tortury w tzw. ośrodkach resocjalizacyjnych.

Do tej pory w konkretnych przypadkach próbowano dyskretnych negocjacji z Pekinem, a po nagłośnieniu spraw, czasem udawało się zaangażować do rozmów zagranicznych dyplomatów, np. premiera Wielkiej Brytanii. Do takich spraw należy przypadek pani Jin, którą porwano po stronie chińskiej i w foliowym worku po prostu przeniesiono na stronę północnokoreańską. Zostawiła ona w Seulu małe dziecko, a sama w ciąży próbowała wrócić nad granicę chińsko-północnokoreańską, by skontaktować się tam z wujem. Niestety, nigdy z tej wyprawy nie wróciła. Do dziś nie wiadomo, co się z nią stało.

Tylko w tym miesiącu Pekin przygotowuje się do wydania sąsiadowi około trzydziestu uciekinierów. A ponieważ Chiny same nie przestrzegają podpisanych przez siebie konwencji, UNHRC oraz niektóre z organizacji pozarządowych, np. Amnesty International, postanowiły zwrócić się do władz Pekinu z oficjalnym ostrzeżeniem. W praktyce nie mają środków, by zmusić Pekin do zaprzestania tej haniebnej praktyki, ale próbują nagłaśniać sprawę i działać konsekwentnie.

Koreańczykom z Północy nie pomaga nawet nadanie im statusu uchodźcy. W 2000 roku Pekin wydał Pyongyangowi siedem osób, które były pod oficjalną ochroną i taki właśnie status otrzymały. Z niewyjaśnionych do końca przyczyn, od śmierci przywódcy KRLD, Kim Jong Ila, sytuacja uległa pogorszeniu. Od grudnia Pekin stał się wyjątkowo aktywny w odsyłaniu uchodźców do Korei Północnej.

Od czasu wielkiego głodu w Korei Północnej, do Chin uciekło około 20 tysięcy osób. Dokładna liczba nie jest znana. Są to w większości kobiety i dzieci.

Oprócz groźby wydania władzom chińskim, uchodźcom grozi w Chinach wiele innych niebezpieczeństw. Często nie znają języka, więc łatwo ich odróżnić i wykorzystać. Czasami przebywają w Chinach latami i nigdy nie udaje im się uciec. Ich dzieci nie mają tam żadnych praw, a ich matki dokładają starań, by nikt nie wiedział o ich istnieniu i ich nie wydał. Kobiety sprzedawane są chińskim chłopom, często za równowartość krowy, dzieci rozdzielają się z matkami i próbują same kontaktować się z brokerami lub kościołami, które często pomagają uchodźcom dostać się do Korei Południowej poprzez kraje trzecie. Ta dalsza wędrówka jest kolejną drogą przez mękę. Jeśli nie mają wystarczających środków i kontaktów, nigdy nie docierają do Seulu i ślad po nich ginie.



Dr Kinga Dygulska-Jamro – politolog i koreanista. Studiowała

w czołowych ośrodkach naukowych w Polsce, Korei Południowej, Hiszpanii. Biegle posługuje się koreańskim, angielskim i hiszpańskim. Przez kilka lat była korespondentem „Rzeczpospolitej” w Seulu. Obecnie pracuje naukowo na Uniwersytecie Kalifornijskim w Los Angeles (UCLA).